Kuryer Poznański.

Nr. 194. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Piątek, 26 sierpnia 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 25 sierpnia.

Ostatni telegram paryzki następującą podaje statystykę dokonanych wyborów we Francyi: Rezultat znany jest dotąd z 483 okręgów, w pozostałych 64 okręgach odbędą się ściślejsze wybory. Z 483 deputowanych ostatecznie obranych, należy 38 do partyi monarchicznéj, 42 do bonapartystowskiéj a 403 do stronnictwa republikańskiego. Deputowani republikańscy tak się znów dzielą: 34 zalicza się do lewego centrum, 156 do lewicy, 187 do republikańskiéj unii a 26 do skrajnéj lewicy. Republikanie zdobyli 68 a utracili 10 krzeseł w Izbie, monarchiści zdobyli 11 a utracili 10, bonapartyści zdobyli 3 a utracili 40 krzeseł. Republikanie odebrali monarchistom 18 a bonapartystom 38 krzeseł, pozostałe 12 krzeseł przypadają na nowe okręgi. — Korespondent Köln. Ztg. w następujący sposób określa sytuacyą, jaka się wytworzyła we Francyi w skutek dokonanych wyborów: Dnia onegdajszego odbyła rada ministeryalna pod przewodnictwem Ferrego posiedzenie, na którém zastanawiała się nad rezultatem wyborów. Rząd ma nadzieję, że zdoła wytworzyć w Izbie umiarkowaną większość z członków lewicy republikańskiéj i unii republikańskiéj. Po dopełnieniu wyborów ściślejszych składać się będzie opozycya w Izbie z 235 deputowanych skrajnéj lewicy i nieprzejednanych, z 50 członków, należących do unii republikańskiéj, z 10 członków lewego centrum i 90 członków lewicy, podczas gdy członkowie lewicy i pewni członkowie unii republikańskiéj rozporządzać będą 330 do 340 głosami, pod warunkiem, że obydwie te frakcye popierać będą politykę, którą Ferry reprezentuje. Jest przecież obawa, iż znaczna część deputowanych unii republikańskiéj nie zechce całkiém zerwać z skrajną lewicą, i że Gambetta, nie chcąc także zrywać z tém odcieniem swych zwolenników politycznych, zbliży się o krok jeden ku téj stronie. — Tyle Köln. Ztg. Gambetta tymczasem bada grunt na wszystkie strony, ażeby utrzymać się na dominującém stanowisku. Przyjaciel eksdyktatora Ranc kruszy w dzienniku Voltair kopią za przymierzem ze stronnictwem rządowém, a Temps straszy Grevego i Ferrego koniecznością utworzenia nowego gabinetu pod przewodnictwem Gambetty. Wywody Temps'a, acz naciągane, są zawsze ciekawe, tak, iż nawet telegraf uznał za stósowne poznajomić z niemi Europę. Wahające się zachowanie — mówi organ marszałka Izby — wyborców w Belleville sprowadziło zmianę w politycznem położeniu Gambetty, dopóki Gambetta reprezentował wyborców w Belleville, którzy nie przedstawiają Francyi, dopóty nie mógł wstąpić do rządu; 21 sierpień zmienił to położenie; Gambetta jest już dziś mężem z Belleville, jedno mężem znacznéj większości kraju, który się téż godzi na jego program; Gambetta nie posiadał dotąd powagi, która jest potrzebną, ażeby módz zostać członkiem rządu; wybory z dnia 21 sierpnia utorowały mu drogę do utworzenia gabinetu, który pod jego przewodnictwem silne będzie miał oparcie w narodzie. — Są to pogróżki, za pomocą których zamyśla Gambetta jak najwięcéj wytargować dla siebie ustępstw od prezydenta Grevego.

Z Hiszpanii nie odbieramy dotąd zupełnego sprawozdania z rezultatu wyborów; według telegramu madryckiego z dnia onegdajszego obrano: 30 kandydatów stronnictwa ministeryalnego, 46 konserwatystów, 37 demokratów, 5 niezależnych, 6 „ultramontanów“; Karliści nie zdołali przeprowadzić żadnego z swych kandydatów. Inne telegraficzne doniesienia zapowiadają zwycięztwo partyi ministeryalnéj, tak, iż gabinet Sagasty, utworzony na dniu 8 lutego r. b., ma wszelkie widoki utrzymania się u steru rządu. Będzie on miał wszakże przeciw sobie silną opozycyą, i to tém silniejszą, iż poprzednik Sagasty, prezes poprzedniego gabinetu, p. Canovas del Castillo, stanie na jéj czele. Tak przynajmniéj twierdzi korespondent francuzkiego Temps'a, który z Canovasem miał rozmowę, obiegającą teraz po wszystkich dziennikach. Canovas wskazał w rozmowie swéj na to, że obecny gabinet byłby lepiéj odpowiedział tradycyom konstytucyjnym, gdyby był zaraz po swym utworzeniu rozwiązał kortezy i nowéj Izbie stósowne do konstytucyi przedłożył budżet przed dniem 30 czerwca, a nie odraczał rozwiązania aż do czterech miesięcy. Zrobił przytém rządowi ten zarzut, że z nieznaną dotąd w Hiszpanii energią kierował wyborami. Oskarżał daléj ministerstwo, że popiera demokratów, którzy z poparcia tego korzystają, aby przygotować upadek tronu i dynastyi. Canovas obliczył, że liczba demokratów w przyszłych kortezach wynosić będzie 30 do 40. W końcu rozwodził się naczelnik stronnictwa konserwatywnego nad ekonomicznem położeniem kraju i przyznał, że w téj chwili nic położeniu temu nie zagraża, że porządek kraju jest na teraz zabezpieczony, wszakże jedno tylko stronnictwo konserwatywne, które nie bawi się nierozważnie w rewolucyą, zdoła w przyszłości z skutkiem poprowadzić politykę i oddać Hiszpanii zbawienne usługi.

W kwestyi projektowanych odwiedzin króla Humberta donosi Politische Corr., iż dotąd nie miały miejsca żadne urzędowe, poufne zapytania lub rokowania; według półurzędowego tego organu odwiedziny te mogą prawdopodobnie nastąpić, nie można ich wszakże podawać za fakt. Król Humbert okazuje w téj chwili szczególniejsze afekta ku monarsze Austryi; jak wspomniana wyżéj Politische Corr. pisze, wysłał król włoski z Monza telegram z serdecznem powinszowaniem urodzin cesarzowi Franciszkowi Józefowi, na który równie serdeczne otrzymał podziękowanie.

Związkowy rząd szwajcarski okazał niezwykłą energią, która nie małą wywoła wrzawę pomiędzy radykałami szwajcarskimi. Jak donosi telegram z Bernu, odmówiła rada związkowa dalszego pobytu na terytoryum szwajcarskiém wychodźcy rosyjskiemu, księciu Krapotkinowi. Jest to ważny precedens w chwili, w któréj kwestya wydawania przestępców politycznych w wysokim dotąd stopniu zajmuje uwagę mocarstw europejskich.

Z Dublina donosi telegram, że Arcybiskup z Cashel miał przemowę do członków ligi agraryjnéj, w któréj zalecał dzierżawcom irlandzkim, ażeby przyjęli ustawę rolną nie jako stanowcze rozwiązanie kwestyi, lecz jako środek, przynoszący im samym nie mało korzyści. Nie wiadomo, czy dzierżawcy irlandzcy usłuchają zdrowéj téj rady, gdyż przywódzcy ligi upominają ich ciągle, ażeby nie przyjmowali bilu i nie opłacali czynszów Wypuszczony na wolność z powodu nadwątlonego zdrowia Dillon miał w dniu 21 b. m. w Thurles mowę, w któréj wzywał Irlandczyków do wytrwałości na raz obranéj drodze. „Nie ustępujcie ani na krok jeden — tak mówił Dillon — bądźcie twardymi; Irlandczycy mają tylko błąd jeden, są za dobrzy, łatwo zapominają i przebaczają winy swym nieprzyjaciołom; gotowi nawet przebaczyć rządowi, który osadził w więzieniu Ojca Sheehy i innych obrońców Irlandyi. Kilka tylko miesięcy przepędziłem w więzieniu, mogę wszakże mieć wyobrażenie, co wycierpieli ci bohaterowie, których skazano od r. 1867—1870, jak Jan Devoy i Michał Dawitt. Gdyby lud irlandzki kiedykolwiek o tém zapomniał, nie byłby wart wolności.“ — Nieszczęśliwa Irlandya wystawiona jest, jak widzimy, na ciężkie pokusy.

Rząd rumuński uląkł się widocznie wrzawy, jaką prasa austryacka wywołała z powodu znanego pogwałcenia granicy węgierskiéj na terytoryum komitatu haromszekerskiego. Urzędowa gazeta rumuńska zamieszcza komunikat, w którym czytamy: Rząd rumuński chciał ustawić posterunki wojskowe w kilku punktach, które uważał za konieczne. Zarząd gminy wiejskiéj w Haromszek powiadomił władze rumuńskie, że jeden z obsadzonych punktów leży na terytoryum węgierskim. Z powodu téj reklamacyi ustanowił rząd osobną komisyą, która w téj chwili znajduje się już na miejscu; status quo zostanie tak długo utrzymany, dopóki się sprawa nie wyjaśni i ostateczna nie zapadnie decyzya. — Telegram bukaresztski donosi zarazem na podstawie wiadomości podanéj przez kilka dzienników rumuńskich, iż hr. Andrassy odwiedzi w przyszłą niedzielę króla Karola na zamku Sinai. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, wtedy były kanclerz austryacki wystąpiłby po raz pierwszy na scenę od czasu, jak cofnął się do życia prywatnego. Odwiedziny jego na dworze rumuńskim byłyby dość znaczącym faktem.

Zaprzeczenie wiadomości, według któréj miał minister węgierski wysłać do nadżupanów okólnik i w nim przestrzedz przed agitacyą rosyjską pośród ludności niemadziarskiéj w Węgrzech, nie znajduje wiary w prasie austryacko-węgierskiéj. N. Pester Journal ogłasza nawet dosłowny tekst owego okólnika, który brzmi:

„Według poufnych informacyi, które mię doszły, metropolita serbski w Belgradzie i jenerał Ignatiew otrzymali w celu knowań politycznych znaczne pieniądze. Przedewszystkiém zamierzono założyć wielki dziennik panslawistyczny, w którymby pracowali także Serbowie z południowych Węgier; następnie chcianoby utworzyć partyą narodową południowo-słowiańską, którą kierować ma klub narodowy, mający się założyć; na czele tego klubu staną Risticz, Fanta Seczkowicz (profesor) i Miłojewicz (profesor); w wielu stronach kraju tak między Słowianami południowymi, jak między górno-węgierskimi Słowakami utworzone będą komitety filialne, aby na wielkie rozmiary prowadzić knowania. Upraszam przeto JW. Pana, abyś jak najpilniejszą zwrócił uwagę na ruch, mogący się rozwijać w obrębie jurysdykcyi Twojéj, i niezwłocznie doniósł o tém, co dojdzie Twéj wiadomości.“

---

* **Zebranie przedwyborcze** miasta Poznania odbędzie się w niedzielę dnia 4 września o godzinie 7 po południu na wielkiéj sali Bazarowéj.

---

* **Walne Zebranie Kółek rólniczych** powiatu Pleszewskiego odbędzie się dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu na sali p. Waliszewskiego w Pleszewie pod przewodnictwem Patrona p. M. Jackowskiego.

---

* **Walne Zebranie połączonych Kółek** powiatu ostrzeszowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 4 września w Ostrzeszowie w sali ratuszowéj o godzinie 3½ po południu, na które to zebranie czcigodny patron p. Jackowski przybędzie.

Wybory.

W Prusach Zachodnich, w powiecie chojnickim znajduje się pewna liczba Niemców katolików, którzy bądź co bądź żądają posła Niemca i grożą nam, że jeżeli żądaniu ich nie stanie się zadość, na kandydata Polaka głosować nie będą. Jest to pomysł wcale nieszczęśliwy, a Westpr. Volksblatt, pismo katolickie, redagowane przez ks. Scharmera w Gdańsku, ze świadomością czy bez niéj dolewa oliwy do ognia, zamieszczając korespondencye ubliżające posłom naszym, tak zasłużonym i gorliwym jak p. Leon Czarliński. Polacy i bez pomocy kosznajdrów chojnickich przeprowadzą kandydata swego w tamtejszym okręgu — a jeżeli katolicy niemieccy głosować będą razem z nami, to za to otrzymają pomoc naszę w okręgach wybierających posła katolika Niemca, — jest to procedura jedynie właściwa, którą najzupełniéj pochwali każdy znający stósunki w Prusach Zachodnich, gdzie katolicy Niemcy rzeczywiście nieoględnie sobie postępują przy wyborach. W powiecie sztumskim, albo raczéj w całym okręgu sztumsko-kwidzyńskim tylko Niemcom katolikom przypisać należy klęski, jakie tam ponosimy. Powiat sztumski o ile jest katolicki, jest prawie wyłącznie polski i kandydat nasz powinienby tam zyskać większość. Tymczasem urodzeni przewodnicy ludu, którzy powinniby się przyczyniać do przeprowadzenia kandydata gotowego wystąpić w obronie kościoła katolickiego, nie popierają wśród czysto polskiéj ludności kandydata katolika dla tego, że to jest Polak. Panowie ci biorą na siebie ciężką odpowiedzialność przed Bogiem za to, że wpływu i stanowiska swego nadużywają, stawiając jakieś nieuprawnione żądania i uroszczenia. Komitet centrum powinienby na tych panów w sztumskim powiecie wpłynąć i wytłomaczyć im, że kiedy Polacy w okręgach, gdzie tworzą widoczną mniejszość, gorliwie popierają kandydaturę członków centrum, to katolicy Niemcy tam, gdzie ich tak nie wielu, jak w sztumskim powiecie, powinni bez wszelkiego wahania popierać kandydaturę Polaka.

Do chojnickich kosznajdrów tak się odzywa w liście otwartym poseł p. Leon Czarliński:

Zakrzewko, 23 sierpnia.

Szanowny Redaktorze!

Nie mam zwyczaju z każdym „Blattem“ wdawać się w rozprawy, i dziś jeszcze nie zważałbym na zaczepki Westpr. Volksbl., gdyby tylko o moją chodziło osobę. Ponieważ jednak kwestya kandydatury w okręgu wyborczym chojnicko-tucholskim zaostrzyła się do tyla, że od osoby nie da się odłączyć sprawa publiczna, narodowa, w obronie któréj stanąwszy pisma nasze, mianowicie Dziennik P. i Gazeta Tor., zasłaniały mnie od pocisków, niech i mnie dla wyjaśnienia niektórych niedokładności wolno będzie choć słów kilka wypowiedzieć.

Pierwotnie zamierzałem nie przyjąć powtórnie ofiarowanego mi mandatu poselskiego i prosiłem o postawienie innego kandydata; dopiero po dokładném poinformowaniu się o kontragitacyi Niemców katolików (gdyż przysłano mi list, jak się zdaje, od przywódzców téj partyi, zawierający w rodzaju ultimatum pogróżkę, że mogliby się oderwać od nas, gdyby Polacy nie chcieli tym razem głosować na ich kandydata) oświadczyłem, że stanę do walki i przyjmuję mandat, wyrażając zarazem gotowość do zdania sprawy z mych czynności poselskich i Koła polskiego, gdzie i kiedy tylko komitet wyborczy uzna za dobre. Czy lojalniéj postąpić można — chyba nauczy mnie korespondent do Westpr. Volksbl. lub przyjmie zaproszenie, by u mnie wysłuchał sprawozdania.

Prawda, że przy tém o kompromisie nie myślałem wcale jako o rzeczy, mojem zdaniem, nie przydatnéj a bałamutnéj tam, gdzie się nie da zastósować zasada: do, ut des. Stronnictwo Niemców katolików, w takiéj znajdując się tam mniejszości, że przenigdy o przeprowadzeniu swego kandydata myśleć nie może, takim téż winno się kontentować kompromisem, że w innym okręgu ma po swéj stronie głosy polskie. Ale czy tym głosom kiedy w nagrodę przypadło usłyszeć sprawozdanie polskie, także zapewne dowiem się od korespondenta Westpr. Volksbl.

Ja, obowiązany jestem liczyć się jedynie z tą absolutną większością, która stanowi o wyborze, tém więcéj, że się uważam zawsze za posła polskiego, stojącego wiernie na stanowisku protestu przeciw wcieleniu ziem polskich do rzeszy niemieckiéj. Zapewne téż inde illae lacrimae — po cóż zatém wywodzić żale i na cóż te zapewnienia, że takiego zachowania się Polaków i trzymania się protestu nigdy przenigdy aprobować nie mogą katolicy niemieccy?

Mnie bo się zdawało, że innem zachowaniem zasłużyłbym na pogardę. Różne widać są pojęcia o wartości człowieka i charakterze posła!

Jeśli się znów owemu korespondentowi podobało zaczepić moje wystąpienie przeciw cłom zbożowym, to dziś zaiste, przedstawia mi się to co najmniéj dziwacznem. W każdym razie winien mi udowodnić, że się omyliłem, bo tém „schnurstracks entgegenhandelt“ nic nie dowiódł. Zresztą odwołując się do wotum zaufania, jakie z powodu tego wystąpienia miałem zaszczyt otrzymać od moich wyborców, odsyłam szanownego korespondenta do ówczesnego przemówienia mojego, by się przekonał, czy i w jaki sposób broniłem interesów rólniczych.

W ogóle przypadałoby się krytyce, któréj — nawiasem mówiąc — wszedłszy na arenę polityczną, gorąco pragnę, więcéj gruntowności nabytéj nie przez melancholiczny zarzut (który zresztą z prawdą się mija), „że posła ani razu zoczyć nie mogą“ — raczéj przez przyjrzenie mu się choćby przez Germanią, która przynajmniéj w ostatniéj kadencyi dosłownie podała moje przemówienia — bez wszelkiego z mojéj strony przyczynienia się.

Przyjm, Szanowny Panie Redaktorze, wyraz głębokiego poważania mojego.

Leon Czarliński.

Ks. Erdner nie podpisał.

Z przyjemnością możemy donieść czytelnikom, że znanego dokumentu, w gałce wieży bydgoskiéj złożonego, ks. Erdner nie podpisał. Pokazuje się to z następującego oświadczenia, jakie nam nadesłał przewodniczący w dozorze kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy, p. Dübeler:

Dokument w wieży kościoła bydgoskiego.

Ubolewam nad tém, że artykuł pod powyższym tytułem w niedzielnym numerze 190 pisma Pańskiego dopiéro późniéj w niemieckim przekładzie rąk moich doszedł.

Rozwodzić się szerzéj o tym artykule nie myślę (verschmähe ich) — pisze przewodniczący dozoru kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy, p. Dübeler, a mimo to napisał 4 strony in folio i żąda ich zamieszczenia na mocy § 11 ustawy prasowéj!) — gdyż świadczy on o rzadkim braku miłości, o bezwzględności i źle zastósowanym sarkazmie — i dowodzi raczéj rozmyślnie fałszywego pojmowania całego położenia rzeczy.

Zadaniem niniejszéj odpowiedzi mojéj będzie tylko wykazać, że w rzeczonym dokumencie spisano tylko i spisać chciano (geschrieben sein soll) kawał historyi ogólnéj i lokalnéj naszéj prowincyi i miasta Bydgoszczy. Z tego punktu widzenia upadają wnioski autora artykułu rzeczonego same przez się, gdyż o ile rzeczony dokument traktuje obecny, nasuwający się pod oczy organizm kościelny, przekazuje on pokoleniom tylko gołe fakta, aby z nich poznano „negatywę“ (die Negative) kościelno-prawnego życia obecnéj chwili (!!!).

Ponieważ z przedstawienia tych faktów w rozumieniu państwowo-prawném nie można równocześnie per se (schlechterdings!) wnioskować uznania tychże w rozumieniu kościelno-prawném, przeto organa kościelne naszéj gminy nie zasługują na zarzut uczyniony im co do ich katolickości — a mianowicie nie zasługuje na ten zarzut duchowny członek dozoru, wybrany wyraźnie za cel artykułu.

Ksiądz Erdner, który na posiedzeniu, na którém redagowano rzeczony dokument, z powodu urzędowéj przeszkody nie był obecnym — i dla tego téż inkryminowanéj części dokumentu **ani nie pochwalił, ani nie uznał.** Ten sam ks. Erdner nie podpisał téż rzeczonego dokumentu, który w zakrystyi podpisany został tylko przez zaproszonych gości i reprezentacyą parafialną, — poprzednio zaś w mojém pomieszkaniu przez członków dozoru kościelnego. Jeżeli natomiast pod dokumentem, podanym w Bromberger Ztg. z dnia 18 bm. nr. 222, zamieszczone jest także nazwisko ks. Erdnera, to stało się to dzień poprzednio z mego polecenia (Veranlassung) i ja to podpisałem bez wszelkiéj wątpliwości (czy téż bez zastanowienia się? ohne Bedenken) pod dokumentem nazwiska członków dozoru.

Dalszéj obrony ks. Erdnera, a mianowicie wobec pytań, zawartych w artykule Kuryera ad 1—3 i wyraźnego usprawiedliwienia go nie potrzeba po tém, co się wyżéj powiedziało — zwłaszcza, że co do stanowiska jego do ustaw państwowych nowszych czasów i co do wykonywania jego dusz pasterskich obowiązków jego, resp. nasz Biskup, zna go lepiéj, aniżeli go sądzi jego przeciwnik z pomiędzy katolików polskiéj narodowości.

Co się tyczy świeckiego stanowiska dozoru kościelnego (den Laienstandpunkt??) — to zapytać się można słusznie: „1) czy dla niego, jako takiego, tj. jako władzy kościelnéj (!!!) stolica arcybiskupia nie jest de facto nieobsadzona? 2) czy jest zastępca jego, albo wikaryusz kapitulny (Kapitular-Vicar!), lub władza dyscyplinarna, do któréj dozór kościelny mógłby się przeciwko kapłanowi, albo słudze kościoła, zapominającemu o swych obowiązkach, udać się ze skargą bez narażenia się na karę i skutecznie? 3) czy król. komisarz zarządza może ze szkodą majątkiem kościelnym?“

Czyż wobec tego wszystkiego nie jest rzeczą bez sumienia, albo po prostu hańbą dla katolików dzisiejszych czasów wywoływać bez dostatecznego powodu i wbrew przekonaniu (besseres Wissen) we własnym obozie pogardę a w obozie przeciwników radość? Zresztą katolicy niemieckiéj narodowości w Bydgoszczy nie potrzebują udzielonéj im nauki o kościelném pojmowaniu t. zw. ustaw majowych i nie potrzebują mianowicie zdawać publicznego świadectwa, że stoją niewzruszenie przy centrum Kościoła, i że się czują ściśle zjednoczonymi ze współwyznawcami swymi w tém, co ze względu na obowiązujące dziś (in kraftstehende) państwowo-kościelne instytucye w sumieniu uznawać należy — a czego nie.

Jak atoli z jednéj strony idziemy wytrwale za chorągwią naszego Kościoła, tak z drugiéj strony uważam sobie za zaszczyt, że zapewne w imieniu wszystkich wypowiedzieć mogę, iż tak samo poddanymi naszego państwa jesteśmy i pozostaniemy.

W ten sposób uważam tę per se nieznaczną sprawę za załatwioną i w jéj dalsze wywody wdawać się nie będę.

Bydgoszcz, 23 sierpnia 1881.

H. Dübeler,
przewodniczący w dozorze kościelnym.

1. Konstatujemy najprzód, że ks. Erdner, duchowny członek dozoru kościelnego w Bydgoszczy, „nie pochwalił, nie uznał i nie podpisał“ doku-

mentu zamieszczonego w gałce wieży bydgoskiéj, a napisanego w sposób nieodpowiedni. Na dokumencie ogłoszonym w Bromberg. Ztg, piśmie liberalném najczystszéj wody, które dozór katolicki w Bydgoszczy uważa widocznie za swój organ, — podpisał go przewodniczący p. Dübeler, czego mu zapewne ks. Erdner na przyszłość w podobnych przypadkach czynić nie pozwoli. Jeżeli ks. Erdner dokumentu rzeczonego ani nie pochwalał, ani nie uznawał, ani nie podpisał, to téż mógł sobie pan Dübeler wybrać kogo innego, a nie jego do publikowania owego dokumentu w zakrystyi kościoła.

2. Miło nam się téż z ust p. Dübelera dowiedzieć, że dozór kościelny w Bydgoszczy ma „swego" Biskupa, czego z dokumentu jego nie można było wyczytać, gdyż tam stolica arcybiskugia „była" nieobsadzona (unbesetzt).

3. Jest natomiast dozór kościoła pojezuickiego w grubym błędzie, jeżeli się uważa za „kościelną władzę" (kirchliche Behörde) i widocznie już na mocy téj uroszczonéj kwalifikacyi wydaje ks. Erdnerowi świadectwo, którego my, ani czytelnicy nasi wcale nie potrzebujemy. Dozór jest korporacyą, mającą za przyzwoleniem Kościoła na mocy prawnych przepisów administrować majątek kościelny i pomagać proboszczowi w tém, co do zewnętrznego zarządu domu Bożego należy, — ale władzą kościelną p. Dübeler ze swymi kolegami nie jest nawet na mocy pruskiéj ustawy.

4. Obrona „inkryminowanego punktu" znanego dokumentu wcale się p. D. nie udała ani „w kościelno" ani w „państwowo-prawném" rozumieniu, ani téż w filozoficzno-frazesowém umotywowaniu. Pan D. pisze, że dozór kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy chciał dać przyszłym pokoleniom sposobność rozpoznania „negatywy" obecnego kościelno-prawnego życia! I zapożyczona z fotografii „negatywa" i „kościelno-prawne życie" są bardzo szumnie brzmiące frazesy, ale téż tylko frazesy, które nikogo, biorącego pojęcia za to, czém są właściwie — nie otumanią. Dozór napisał w dokumencie: w czasie, kiedy stolica arcybiskupia gnieźnieńsko-poznańska była „nieobsadzona" — a teraz tłómaczy, że to ma być „do góry nogami" przewrócony obraz dzisiejszych stósunków kościelno-prawnych. Ależ panie Dübeler, w dokumentach nie przedstawia się stósunków „do góry nogami" — lecz pisze się po prostu „za czasów, kiedy na stolicy arcybiskupiéj gnieźnieńsko-poznańskiéj zasiadał J. E. ksiądz Kardynał Ledóchowski, „złożony z urzędu" wyrokiem pruskiego trybunału dla spraw kościelnych i z tego powodu przebywający w Rzymie." — Tak wolno napisać i wiernemu poddanemu państwa, jakim jest i według słów Pawła św. być powinien każdy katolik.

5. Mimo owéj „negatywy" wpada p. Dübeler pod koniec swéj odpowiedzi znów w „pozytywizm" i stawia 3 pytania, na które zapewne czasu swego i z właściwego miejsca otrzyma odpowiedź — mianowicie ad 1 i 2. Co się tyczy 3, to może się dozór kościelny w Bydgoszczy poinformować w Sobocie, Sobiałkowie, Lusowie i Obornikach.

6. Jeżeli dozór kościelny artykuł Kuryera przypisuje jakiemuś przeciwnikowi ks. Erdnera z pomiędzy katolików Polaków — to się myli, gdyż artykułu tego żaden „przeciwnik" ks. Erdnera nie pisał. Argument ten, jakiego także Ostd. Presse używa w téj saméj sprawie przeciw Kuryerowi, jest bardzo słaby i nie obroni „negatywy" dozoru kościelnego, ani téż jego „świeckiego" lub „wierno-poddańczego" stanowiska. Można być wiernym poddanym, można być dobrym patryotą niemieckim, a jednak nie pisać w gałkach, „że stolica arcybiskupia gnieźnieńsko-poznańska nie jest obsadzona."

7. Twierdzenie, że dozór kościoła pojezuickiego nie potrzebuje nauki, jest wprawdzie śmiale, ale uprawnione; natomiast twierdzenie, jakoby dozór ten nie potrzebował dać publicznie świadectwa, iż stoi niewzruszenie przy centrum Kościoła, jest mylne — zdarzyć się bowiem mogą i zdarzają się wypadki, w których katolicy mają obowiązek dać świadectwo prawdzie katolickiéj — i za taki wypadek my uważaliśmy umieszczenie dokumentu w wieży kościoła katolickiego. Nie jest to nasze tylko wyłączne zdanie, ale i zdanie Germanii, która wyraźnie oświadczyła, iż takiego dokumentu, jak go sporządził dozór kościelny w Bydgoszczy, żaden katolik podpisać nie powinien.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 23 sierpnia.

(SC.) Wynik wyborów francuzkich zapowiada koalicyą Gambetty i Ferry'ego. Czego rząd berliński obawia się po p. Gambecie, to wiemy od dawna, a świeżo stwierdziła to polemika Norddeutsche Allg. Ztg. przeciwko ostatniéj mowie p. Gambetty. Równocześnie we Włoszech, jak się zdaje, obawiają się, że p. Gambetta według tradycyi napoleońskiéj rozpocznie wojnę z Włochami, aby schlebić próżności narodowéj i przerzedzić szeregi intransigentów. Łatwo więc przewidzieć, że krążące od kilku miesięcy pogłoski o przystąpieniu Włoch do sojuszu niemiecko-austryackiego teraz powtarzać się będą jeszcze częściéj. Niemcy i Włochy czują się zagrożone ze strony Francyi. Tymczasem Austrya znajduje się w odmiennem położeniu. Osłabienie Włoch przez wojnę z Francyą nie tylko nam nie zaszkodzi, lecz owszem leży w interesie Austryi. Potężne Włochy mogą z czasem stać się dla Austryi niebezpiecznym sąsiadem i sprzymierzeńcem każdego wroga Austryi, bądź to Rosyi, bądź Niemiec. Austrya więc nie ma najmniejszego powodu bronić Włoch przed Francyą i niezawodnie rząd tutejszy opierać się będzie wszelkim pokusom potrójnego przymierza. Interes niemiecki nie jest to samo, co interes austryacki. Interes niemiecki rzeczywiście wymaga wzmocnienia Włoch przeciwko Francyi; natomiast interes austryacki wymaga osłabienia Włoch. Wprawdzie ze stanowiska konsekwentnego można ubolewać nad przygotowującemi się radykalnemi „reformami" we Francyi. Jednakże wielkie jeszcze pytanie, czy rzeczpospolita nawet pod rządami Gambetty w tym kierunku zajdzie daléj, aniżeli monarchia włoska, a także prusko-protestancki konserwatyzm może nie o wiele lepszy od francuzkiego republikanizmu.

Hrabia Taaffe ciągle zawstydza swych najnamiętniejszych przeciwników. Świeżo literata Lipinera zamianował bibliotekarzem Izby poselskiéj. P. Lipiner był współpracownikiem Deutsche Zeitung, t. j. tego dziennika, który obok Nowéj Pressy najnamiętniéj zaczepia rząd. P. Lipiner ogłosił w tymże dzienniku feleton, który został skonfiskowany, ponieważ prokurator dopatrzył się w nim naruszenia uczuć religijnych (Religionsstörung). Mianując tegoż p. Lipinera bibliotekarzem Izby poselskiéj, hr. Taaffe oczywiście złożył dowody wcale niezwykłéj tolerancyi! Nadto p. Lipiner jest podobno Izraelitą. Niedawno temu hr. Taaffe wprawdzie ochrzconego Izraelitę jenerała Kraussa zamianował namiestnikiem Czech, teraz znowu Izraelitę mianuje bibliotekarzem Izby poselskiéj. Wobec prześladowań, jakich żydzi doznają w Niemczech i Rosyi postępowanie hr. Taaffego zasługuje na szczególne . . . uznanie. Donoszono dawniéj, że żydzi zamierzają przenieść się do Hiszpanii. „Warum in die Ferne schweifen?" Zdaje się nam jednak, że hr. Taaffe złożył już dosyć dowodów swéj tolerancyi, i że nadal w swych uczuciach powinien się kierować innemi względami. Pomimo bowiem nominacyi p. Kraussa i Lipinera tak czescy, jak galicyjscy żydzi w prasie wiedeńskiéj nie przestawają walczyć przeciwko dzisiejszemu rządowi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Królestwa Polskiego donoszą do Czasu o kilku prawdziwych faktach, aż nadto dostatecznie wykazujących ucisk rządu rosyjskiego nad nami:

Jak wiadomo miasto powiatowe Augustów w gubernii suwalskiéj, pisze korespondent, czterokrotnie nawiedzone zostało w ostatnich czasach pożarem, po pierwszym z nich obywatele tego miasta udali się z prośbą do p. gubernatora suwalskiego Gołowina, o wyznaczenie komisyi celem uregulowania ulic, dla przedsięwzięcia budowy nowych domów na miejsce zgorzałych. Pan gubernator zbył delegacyą niczém, obiecując przybyć sam do Augustowa, jakoż przybyć raczył, ale po czwartym pożarze. Ludność dotknięta tak straszną klęską, pozbawiona mienia, dobytku, pozostawiona bez grosza na chleba kawałek, witała naczelnika gubernii jak zbawcę. Pan gubernator zajechał do naczelnika powiatu, gdzie spożywał sute śniadanie, poleciwszy mieszkańcom czekać przed domem, następnie zaproszony przez pomocnika naczelnika powiatu niejakiego Szyszkę, figurę mocno podejrzanego gatunku, udaje się do niego na obiad, zaszczyt jednak ten spotkał pana pomocnika tylko dla tego, że dawał gwarancyą dobrego i sutego przyjęcia głowy gubernii. Jakoż szampan lał się strumieniem, mieszkańcy zaś Augustowa wciąż wyczekują na ukazanie się oblicza jego gubernatorskiéj mości. Nareszcie po pijatyce pan gubernator wychodzi, siada do powozu i odjeżdża do Suwałk, gdzie za przybyciem każe sobie wyasygnować dobre sutocznyie i pragony (za wyjazd w interesie służbowym) pozostawiwszy oczekujących obywateli augustowskich w rozmyślaniu nad znikomościami rzeczy ziemskich, które lada ogień w perzynę obrócić może. Czy to niedostatecznie maluje postać gubernatora suwalskiego? czy tu należy cośkolwiek dodać? Nadmienić mi jeszcze wypada, że mieszkańcy na kolana padli, tamując przejazd powozu, błagając litości i opieki. Pan satrapa suwalski w odpowiedzi na to, gromkim głosem wołał na swego woźnicę: pajażdzaj skareje (jedź prędzéj). Jak się pokazało z przedwstępnego śledztwa ogień był podkładany przez kozaków pułku w Augustowie konsystującego, celem grabieży miasta, dowodem są rzeczy najrozmaitszo odebrane od kozaków, a stanowiące własność mieszkańców miasta i świadkowie widzący uciekających kozaków z miasta po wybuchu ognia. Wprawdzie dowódzca tego pułku podpalaczy i grabieżników, pułkownik Leonow protestuje przeciw temu, ale nie sądzę, by ta protestacya w czémkolwiek mogła wpłynąć na przewidywane orzeczenie sądów w téj sprawie, chociaż ręczyć nie ośmielę się, może ratować zechcą honor rosyjskiego żołnierza, — zobaczymy.

Idźmy daléj: Pewnego dnia przybywa do Suwałk archiréj chełmsko-warszawskij, fakt wielkiéj doniosłości dla prowincyonalnego miasta, może byłby się nie upamiętnił niczém, gdyby nie zbrodnia, jakiéj się dopuściło trzech uczniów tamtejszego gimnazyum (katolików), którzy przed panem archirejem przejeżdżającym czy przechodzącym ulicą (nie wiem dokładnie), nie zdjęli czapek na znak uszanowania przed tak wysokim dostojnikiem kościoła prawosławnego. Uczniów tych władza szkólna miejscowa na żądanie archireja postanowiła wydalić z gimnazyum, za wielkiemi dopiero staraniami matek tych źle wychowanych chłopców, dostojnik kościoła prawosławnego dał się przebłagać, ale matki zmuszone były obcałować ręce jego, naprawiając tym aktem pokory winę swych synów. Dodać przytém muszę, że podczas pobytu w Suwałkach katolickiego Biskupa dyecezyi sejneńskiéj, żaden z prawosławnych uczniów tamtejszego gimnazyum nie okazał tego uszanowania względem jego osoby, jakiego władze moskiewskie domagały się od chłopców naszych względem archireja. Czy i tu dodać coś potrzeba, aby okrasić do podłości posuniętą arogancyą naszych moskiewskich cywilizatorów, dobrodziejów i opiekunów?

NIEMCY.

* Berlin, 25 sierpnia. Deputacya szlachty alzackiéj wręczyła w poniedziałek zamianowanemu koadjutorowi biskupstwa strasburskiego, księdzu Stumpfowi, kosztowny pastorał. Przewodniczył deputacyi baron v. Bulach, pierwszy wiceprezes wydziału krajowego. Ks. Biskup Mermillod dokonał w środę konsekracyi; obecnym na téj uroczystości był także Biskup z Spiry (Speier), ks. dr. Ehrler.

— Sejm saski zagai król Albert dnia 1 września na białéj sali zamkowéj, poczém Izba zajmie się między innemi niebawem budżetem na rok 1882 do 1883.

— Sprawą Kościoła katolickiego i rozpoczętego ukończenia walki kulturnéj żywo zajmują się dzienniki. Dowodem tego Reichsbote, który kontynuuje swą rubrykę „Zu den katholischen Wirren." „Z zupełnie pewnego źródła" — mówi on między innemi — dochodzi wiadomość do Koelnische Ztg., że ks. Arcybiskup koloński, Paweł Melchers, nosi się z myślą wstąpienia do zakonu Franciszkanów." Inna podobna wiadomość sensacyjna obiega po dziennikach w kwestyi biskupstwa fuldajskiego. Utrzymują więc, że obsadzenie stolicy biskupiéj we Fuldzie jest bardzo bliskie, wymieniają już nawet kandydata, którym ma być Alzatczyk, ks. Straub, kanonik metropolitalny w Strassburgu; rozeszła się nawet pogłoska po Fuldzie, że nominacya nowego Biskupa już nastąpiła. Podobne wieści wypadło nam już przed miesiącem zanotować, a faktu do dziś dnia zaznaczyć nie możemy. Fuldaer Ztg. zaprzecza téż pogłoskom tym, chociaż przyznaje, „że toczyły się układy o obsadzenie biskupstwa fuldajskiego, że nawet ksiądz profesor Reuss z Trewiru, który swego czasu miał udział w pertraktacyach wiedeńskich, był w sprawie téj nie dawno osobiście we Fuldzie."

— Do dziennika Post piszą w sprawie nauczycieli szkół ludowych: „Dzienniki szkólne i inne głoszą, jak w roku zeszłym, że zaprowadzone znowu zostaną wkrótce listy o prowadzeniu się nauczycieli szkół ludowych. Kto sobie uprzytomni, że w państwie pruskiém jest blisko 60 tysięcy nauczycieli i nauczycielek ludowych, że np. rejencya poczdamska ma nadzór nad 2900 nauczycieli a dysseldorfska nad 3400, ten z góry przekona się o niewykonalności tego projektu. Nadto można na podstawie dobrych informacyi zapewnić wszystkich interesowanych, że ministerstwo oświecenia nie wydało żadnego rozporządzenia, dotyczącego ponownego zaprowadzenia list prowadzenia się."

— Ruch antysemicki. Przed sądem ławniczym w Gniewie (Mewe) zasiedli na ławie oskarżonych robotnicy Homann i Schmidt za to, że zeszłego tygodnia dali powód do burdy ulicznéj w Gniewie, wołając przed kilku domami żydowskiemi „hep! hep!" i „Te przeklęte żydy muszą się wynieść do Palestyny!" Przyzwani świadkowie stwierdzili fakt; podsądni skazani zostali każdy na 150 marek kary albo na 6 tygodni więzienia, i natychmiast ich uwięziono. — W Sypniewie, w W. Ks. Poznańskiém, w okolicy Koronowa, przyszło zeszłéj niedzieli do wybryków przeciw żydom. Kilku żydom, mianowicie śpiewakowi bóżniczemu, wybito szyby w oknach. Energiczne wystąpienie naczelnika gminy Dubińskiego przyczyniło się wszakże do stłumienia rozruchu. O godzinie 10 zupełny już na ulicach panował spokój. — W Rogoźnie porozlepiano plakaty wzywające do uderzenia na żydów w dzień Sedanu. Hasłem rozpoczęcia bójki miało być „Gore na Zydowskiéj ulicy!" Wszakże do burdy żadnéj nie przyszło. Landrat obornicki v. Nathusius był nazajutrz w Rogoźnie. — W Rupinie, w Brandenburgii, nie daleko od Berlina, także żydów niepokoją. Do bójek i burd nie przyszło jeszcze, lecz burmistrz rupiński, v. Schulz, odebrał już sporo listów z pogróżkami, nawet został zelżony na ulicy za to, że energiczne zarządził środki przeciw rozruchom.

— Petersburgski pułk grenadyerów, noszący nazwę króla Fryderyka Wilhelma III, rozłożony obecnie na polu mokotowskiém pod Warszawą, którego szefem jest cesarz Wilhelm, obchodził w dniu 18 bm. uroczystość swego utworzenia. Car Aleksander, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, oraz cesarz Wilhelm posłali pułkowi temu swe życzenia. Do cesarza Wilhelma wysłano następujący telegram:

Do JCK. Mości cesarza Niemiec. Pułk króla Fryderyka Wilhelma III ma to szczęście przesłać Waszéj Cesarskiéj Mości, swemu najwyższemu szefowi, życzenia z powodu uroczystości pułkowéj i prosi o najłaskawsze przy-

Pokłosie.

XXIV.

Sierpniowy poszyt Przeglądu Polskiego podał czytelnikom ciekawy a cenny zbiór nieogłoszonych dotąd, lub drukowanych do czasu pojedyńczo tylko, drobniejszych poezyi Kajetana Koźmiana, z piękną przedmową hr. Tarnowskiego. Przyznajemy otwarcie, że do utworów téj epoki, a to utworów zwyciężonéj strony, bo obozu klasyków, zawsze z pewném niedowierzaniem, a w każdym razie z nieśmiałością zbliżać nam się przychodzi. Dzisiajsze chorobliwe wyobraźnie, rozmarzone Byronem, rozpieszczone Słowackim, a wreszcie rozstrojone Mussetem, szukają w poezyi przedewszystkiem strony chwytającéj rzekomo za serce, a targającéj raczéj często za nerwy, niezdolne odczuć słów przemawiających do rozumu wyłącznie i do zdrowéj czytelników myśli. Prócz tego razi nas zwyczajnie w utworach owéj epoki ów najnieheroiczniejszy z wszystkich może wiek XVIII, przebrany jak na maszkarach w klasyczną togę starożytnych, a nawet wielkie wypadki i wielkie postacie początku naszego stulecia za bliskie nas jeszcze i za świeże, aby im w téj szacie do twarzy być mogło. A jednak niezbitą to prawdą, że wiele złego naszych czasów ztąd właśnie pochodzi, iż młodzież nasza, folgując tylko wybujałéj wyobraźni, stroni coraz to bardziéj od świata i światła autorów klasycznych, i czerpiąc w tuzinkowych płodach pseudo-romantycznéj szkoły mętne i nieokreślone dążenia i aspiracye, traci zwolna poczucie zdrowego i prawdziwego piękna. Zresztą, choćby tylko ze względu na interes historyczno-literacki, dzieła z owych czasów ciekawość naszę wzbudzićby powinny, a wzgląd ten wymownie przemawiać musi mianowicie przy poezyach Koźmiana, owego najwybitniejszego przedstawiciela i najzaciętszego szermierza obozu klasyków polskich z początku XIX stulecia.

Zbiór, który mamy przed oczyma starannie w chronologicznem następstwie przez wydawców ułożony, zawiera sporą liczbę wierszy politycznych, kilka nader ciekawych poezyi literackiéj treści, jak listów do przyjaciół, epigramatów i napisów, wreszcie parę bajek, w któréj to formie każdy klasyk przynajmniéj raz w życiu sił swych popróbować musiał, i kilka tłómaczeń starożytnych utworów, mianowicie Horacyusza i Tybulla.

Do pierwszéj grupy zaliczyć należy przedewszystkiem pięć ód z czasów Napoleońskich. Język w nich jędrny i silny, wiersz gładki i potoczysty, a przytém treściwość ścisła i bogata, tak, iż ody te za wzór swego rodzaju służyć mogą i powinny. Treścią obejmują niejako całą epokę Napoleońską, bo pierwsza natchniona w r. 1800 zwycięztwem pod Marengo, a ostatnia napisana w r. 1815, gdyż już gwiazda Napoleona zagasła. To też ton w tych odach różny, i Koźmian, który po bitwie pod Marengo radośnie wita tego, któren „ogłosi się panem świata", który w dzień uroczystości zawieszenia orłów francuzkich w roku 1809 w Lublinie, wykrzykuje do zwycięzcy z zapałem:

Chwała Ci Największy z ludzi!
Jak Cię szczęście świata trudzi,
Już zbrodnia nie ma schronienia.

który w prześlicznéj odzie na pokój, w tym samym roku zawarty, z uniesieniem woła do Cesarza:

O Ty, co Ojczyzną lubą
Raczysz plemię nasze darzyć,
Życie za Ciebie odważyć
Pierwszą naszą będzie chlubą, —

któren wreszcie nawet i po pożarze Moskwy widzi w tém Moskali, a nie Francuzów klęskę, i wierząc nadal w szczęście Napoleona z wdzięcznością za to, co nam dał, głosi, że „sam Bóg nie dałby nam więcéj", bo:

Bóg sam, słuchaj, głoszą wieszcze,
Stwarzał, co nie było jeszcze,
Napoleon, co już nie było.

ten sam Koźmian w r. 1815, gdy te nadzieje spełzły na niczem, gdy przyszło rozczarowanie i zwątpienie, tém sroższe dla niego, że w przyszłość gorąco wierzył i wszystkiego się od Napoleona spodziewał, odzywa się znowu w pięknéj odzie „Na upadek dumnego" i mówi jakby pokutniczym głosem, winując własne nawet zapały:

O! bluźniercze uniesienia
Zagińcie z bezbożnym wiekiem.
Mógłżem tak Stwórcę poniżyć,
Chcąc ku niemu tego zbliżyć,
Co się nie znał być człowiekiem?

Na tym okrzyku boleści kończą się ody z czasów Napoleońskich, a tu z żalem do wydawców odezwać nam się przychodzi, że nie umieszczono w tym zbiorze innéj jeszcze ody nader szczytnéj i podniosłéj, natchnionéj również „upadkiem dumnego", a drukowanéj przed dwudziestu kilku laty w poznańskiém „Pokłosiu", w któréj poeta porównuje Napoleona do Kumbyzesa i zestawiwszy zagładę pierwszego w piaskach i spiece Sahary, drugiego w śniegu i lodach Moskwy, tak kończy:

U dwóch świata krańcach brzegu
Pan, by pychę w proch obrócił,
Ze wszechmocnéj dłoni rzucił
Tam garść piasku, tu garść śniegu.

Ale jeżeli po rozwianiu tych nadziei zadrgnęło boleśnie serce Koźmiana, o wiele srożéj zabolał on jeszcze gdy powstanie 1831 roku tak smutny i nieszczęsny wzięło obrot, i gdy po okropnych wypadkach 15 sierpnia przyszła sromotna kapitulacya Warszawy. Znajdujemy w naszym zbiorze datujący z tego czasu list do Franciszka Morawskiego pełen oburzenia i grozy, w którym jednak literat przez polityka do tego stopnia przeziera, że winy, z wybuchu powstania, które zresztą od początku ganił, i rozruchów warszawskich, i ostatecznego poddania się stolicy, przypisuje wyłącznie niezdrowemu marzycielstwu romantycznéj szkoły, zapominając, że nie „Oda do młodości" i „Wallenrod" stworzyły wypadki, ale że „Oda do młodości" i „Wallenrod" były owocem tylko i wyrazem niejako dążeń i uczuć tego dziesięciolecia, które poprzedziło powstanie. Nie słusznie téż szydzi Koźmian z Mickiewicza, że podłożywszy iskrę zarzewia, sam, gdy ogień wybuchnął „porwał tłomok na barki i uszedł zdradziecko". Nie wiedział snadź Kasztelan, lub téż wiedzieć nie chciał, że Mickiewicz długo przed powstaniem kraj był opuścił, że dowiedziawszy się o wybuchu, zaraz powracał, i że gdyby nie rychły koniec wojny, i on byłby niezawodnie w szeregi podążył, choć porówno z Koźmianem od początku smutny mu koniec wróżył. W kilka lat późniéj wraca znów Koźmian do tych czasów i w dwóch listach do Jędrzeja syna: „O rządzie reprezentacyjnym i rewolucyi polskiéj," tudzież „o rządzie monarchicznym i gminnym", ostro znów acz spokojniéj gromi znienawidzony romantyzm i jego owoce, a przeciwstawiając rady starożytnych naukom nowych mistrzów, odzywa się z sarkazmem:

Wstali nowi poeci pomiędzy poety,
Młodość wzięła truciznę a miłość sztylety,
Płynęła krew potokiem, płyną łzy do sytu
Młodzi polska dopięłaś romantyzmu szczytu.

W listach tych dużo zdrowych myśli i rad zbawiennych, a chociaż krytyka nieraz zbyt surową nam się zdaje, chociaż razi przykro ów ton gniewny i ostry, w którym Koźmian gani i gromi, to cośmy w aureoli bohaterstwa i męczeństwa kochać przywykli, jednak i tu poznajemy, nie dąsającego się malkontenta, nie opryskliwego starca skłóconego z nowym światem i ludźmi, ale człowieka, który myśli, rozumie i czuje, a cierpi bo kocha, człowieka wreszcie który nam we wszystkiem odtwarza Horacyuszowego „justum ac tenacem propositi virum."

Więcéj aniżeli ody i listy polityczne, zaciekawiają nas i zajmują wiersze Koźmiana literackiéj treści. Pierwszym w tym rzędzie i datą i doniosłością jest wiersz sięgający tak ze wszechmiar ważnéj i interesującéj epoki naszéj literatury, jaką była walka klasyków z romantykami. Przenieśmy się wyobraźnią w owę chwilę i uprzytomnijmy sobie owe grono poważnych i surowych arcykapłanów starożytnéj sztuki, owych stałych wielbicieli Horacyusza i Marona, utrzymujących wiernie a zazdrośnie ogień świętego Żnicza klasycyzmu, tém wierniéj, że płomień nieco już przygasa, tém zazdrośniéj, że jakieś „młode obłąkane plemię" prze się gwałtem na ich Parnas dziedziczny. Schodzą się oni na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, lub w poufniejszych zebraniach, i tam słuchają zaniepokojeni dochodzących ich zdala, bo gdzieści aż z nad Niemna i brzegów Wilii nieznanych dotąd tonów, niezrozumiałych dźwięków, w pośród których brzmi wciąż jakieś tęschne a wyczekujące „Co to będzie? Co to będzie". Marszczą się nasi klasycy, ale gniew tłumią i odpowiadają pogardą, bo czyż warto inaczéj odprawić tych, u których „głupio było, głupio będzie?"

W tém pośród tego poważnego grona pada bomba! zrywają się z przerażeniem klasycy i wołając: zdrada! dzwonią na alarm. Póki bowiem ciosy padały z rąk nieprzyjaciół, i to nieprzyjaciół pomiatanych, póty można było wszystko znieść spokojnie; ale gdy z pod własnego boku, z własnego obozu, zdradziecki grot wyleciał, tego było już doprawdy zanadto. Zrywa się więc i nasz Koźmian, chwyta za pióro i nuże Morawskiemu ciąć dosadną odprawę, za jego krwawy „list do klasyków:

Gdy równie słynny rymem jak Marsowym szykiem
Morawski mi powiada: nie chcę być klasykiem,
I woła na nieśmiałe Fera towarzysze:
Nie ucz się, lecz pisz jak chcesz, — a sam tak nie pisze;
Przypomnieć wiersz klasyka nadaje mi prawo:
Nie rwijcie chłopcy kwiatków, bo wąż jest pod trawą.

W ciągu listu, w którym prawie na każde słowo Morawskiego odpowiada i argumenta jego zbijać usiłuje, wszystkim i wszystkiemu co romantyczne dostaje się obuchem: nie darował Goszczyńskiemu, że nuci dyndającego wisielca na haku, nie ma łaski dla Mickiewicza, który śpiewa „wiedźmy" strachy, strzygi i upiory", a nawet i sam Schiller nie uszedł bezkarnie i nie ostał się przy Horacym. Gniew Jowiszowy autora rośnie wciąż i dochodzi do zenitu w ostatnim wierszu, gdy wyrzuciwszy romantykom wszystkie ich cudactwa, woła zoburzeniem i wstrętem:

Przed takiemi cudami któżby się nie korzył,
Lecz nie Bóg, ale djabeł takich wieszczów stworzył.

List ten jest niezawodnie jednym z najcenniejszych zabytków literackich, jakie nam z téj epoki pozostały. Język w nim, jeżeli można, jeszcze silniejszy, niż zwykle, wiersz jeszcze poprawniejszy a pełny, znać, jak ze zgrozą zdwajało się natchnienie. W ogóle godna to replika na niezrównany wiersz Morawskiego, tylko, że gdy

jęcie najserdeczniejszych życzeń na zdrowie Waszéj Cesarskiéj Mości.

Na to odtelegrafował cesarz Wilhelm:

Babelsberg. Życzę dzielnemu pułkowi w dzień uroczystości jego szczęścia i dziękuję Wam serdecznie za złożone mi przy téj sposobności życzenia. Wilhelm, marszałek polny.

ROSYA.

* Gazety rosyjskie podają obchodzącą nas blisko wiadomość, że sprawa urządzenia kanału, który począwszy od Odessy, za pomocą rozmaitych systemów wód a głównie Wisły aż do Gdańska, połączyłby morze Czarne z Baltyckiem, zaczyna wchodzić na pole praktyczne, przynajmniéj co do finansowéj strony tego olbrzymiego przedsiewzięcia. Z kompetentnych wiedeńskich źródeł dowiaduje się Nowaja Gazeta, że austryacki bank dla krajów, na czele którego stoi energiczny i znany z wytrwałego usuwania wszelkich finansowych trudności p. Bontoux, wspólnie z bankiem anglo-austryackim ofiarowały się zrealizować kapitał potrzebny do pobudowania takiego kanału. Według obliczenia inżynierów, koszta robót wyniosą 50 milionów rubli metalicznych, czyli 160 milionów marek, jeżeli trzy zainteresowane mocarstwa, Rosya, Austrya i Prusy, zechcą zagwarantować pewien procent od wyłożonego kapitału.

— Kijewlanin wylicza szczegółowo miejscowości, gdzie, począwszy od 30 czerwca do 24 lipca zaszły nieporządki, oraz podaje cyfry zrządzonych strat. Według tego obliczenia nieporządki zdarzyły się w 20 wsiach powiatu perejasławskiego, a straty, nie licząc samego Perejasławia dochodzą 160,000 rs.

— Tytuły urzędów dworskich jako to: szambelan, koniuszy, mistrz ceremonii (kamerher, sztalmajster, ceremonienmajster) itd., jako pochodzenia niemieckiego, mają być, jak donoszą gazety petersburskie, zamienione na czysto rosyjskie, jakie były używane w epoce moskiewskiéj historyi Rosyi.

— Sowremennyja Izwiestia zaprzeczają kategorycznie wiadomości, jakoby w przyszłym roku miał być zwołany sobór powszechny do Moskwy.

— W procesie przeciw należącym do sprawy „Czornyj Periedieł" stanie przed kratkami dnia 28 przyszłego miesiąca, jak donosi Pietiersburskaja Gazeta, tylko 4 obwinionych, pomiędzy którymi nie ma ani jednéj kobiety, a sami tylko młodzi mężczyzni. Akt oskarżenia został już im doręczony.

— Moskowskij Listok donosi o schwytaniu w Moskwie jeszcze jednego przestępcy, zbiegłego z katorgi sybirskiéj.

— W końcu września lub na początku października v. s., zbierze się w Petersburgu nowo ustanowiona komisya, zadaniem któréj będzie załatwienie kwestyi żydowskiéj. W skład téj komisyi wejdą zaproszeni reprezentanci: Ziemstw (czy i z rosyjskich gubernii?), zarządów gmin miejskich, wraz z delegatami zarządów handlowych na Litwie i Rusi; „zaproszone przytém téż będą i inne osoby", powiada Odeski Wiestnik, t. j. prywatne osoby, jako to: obywatele i mieszczanie, blizko stykający się z życiem żydowskiem.

FRANCYA.

* Paryż, 24 sierpnia. Wybory do francuzkiéj Izby deputowanych odbyły się w przeszłą niedzielę z wszelkim spokojem. Wyborcy w obojętném przystępowali do urny usposobieniu, a udział ogólny mniejszy był, niż po inne lata. Więcéj ożywienia i namiętności objawiło się tylko w Belleville, gdzie plakatów naporozlepiano bez liku. Akt wyborczy skończył się w myśl prawa o godzinie 6, poczém rozpoczęło się liczenie głosów. Obawiano się, żeby „nieprzejednani" nie pokusili się o przewrócenie urn. Otoczono więc stół komitetu wyborczego i salą licznym zastępem policyantów, ale ostrożność ta okazała się zbyteczną.

Największą ciekawość budził rezultat wyborów w Belleville. Początkowo donoszono ztamtąd o zwycięztwie „nieprzejednanych"; wzniesiono więc okrzyk na cześć pp. Lacroix i Révillon, którzy czekali w poblizkiéj kawiarni. O godzinie 10 przyszła wiadomość, że Gambetta pokonał Révillona jednym głosem. W skutek téj wieści upadli „nieprzejednani" na duchu, a robotnicy krzyczeli: „Cesarz Gambetta obrany!" Gambetyści natomiast wznosili okrzyki na cześć swego przywódzcy, rakiety puszczając w powietrze. Gambetty zwycięztwo w obu okręgach belwilskich równa się klęsce; w drugim okręgu wyborczym belwilskim otrzymał on tylko 8 głosów więcéj, niż przeciwnik jego Lacroix. Zauważyć wszakże należy, że uznano tu za nieważne 231 kartkę wyborczą dla tego, że były częścią nieczytelne, częścią zapełnione niedozwolonemi uwagami. Oddawcy tych kartek założyli wszakże protest, a zwycięztwo Gambetty jest zachwiane. Komisye wyborcze jeszcze raz przeskrutyniują te kartki, a o wyborze rozstrzygnie prefekt Sekwany. Gambetta, który zaczepił wybór tylu kandydatów liberalnych, będzie raz może sam musiał bronić wyboru swego. Naczelny redaktor organu Gambetty République fr., Isambert, poniósł porażkę, a jego przyjaciel od serca Ranc, redaktor dziennika Voltaire, musiał się poddać ściślejszym wyborom. Klęskę poniósł także Gambetysta Renault, były prefekt policyi, nie mniéj sekretarze prezydenta Grévego Duhamel i naczelnik unii republikańskiéj Deves. Nie obrano ponownie katolików Kellera i Marechala, oraz Bonapartystów Abatuccego, Haentjensa i Langleta.

W poniedziałek w nocy znano już w Paryżu ostateczny wynik wyborów we Francyi i Algierze (z wyjątkiem reszty kolonii). Z 548 kandydatów obranych jest definitywnie 483; w następną niedzielę więc odbędą się ściślejsze wybory tylko 65 posłów. Z deputowanych ubiegłéj kadencyi sejmowéj obrano ponownie 364, z których 61 liczy się do prawicy, 303 do lewicy. Liczba wybranych republikan wynosi 398 posłów, a tylko 85 bonapartystów i monarchistów. Republikanie zdobyli 54 nowe krzesła; na monarchistach 14, na bonapartystach 27, w innych 9 okręgach 13. Bonapartyści zdobyli 2 krzesła na republikanach, a monarchiści 7 krzeseł — razem więc zyskali republikanie 45 krzeseł. Z wybranych 398 republikanów należy 41 do lewego centrum, 159 do lewicy, 170 do unii republikańskiéj, a 28 do lewicy skrajnéj. Nie znany jeszcze jest wynik wyborów 9 odległych kolonii. Przeszła Izba liczyła przy końcu tylko 530 członków, obecna będzie ich obejmowała 556. Chociażby więc mniejszość konserwatywna zyskała kilka krzeseł w ściślejszych wyborach, to faktem pozostanie wszakże, że straciła ona przeszło trzecią część krzeseł. Największą wszakże klęskę ponieśli bonapartyści. Z katolickich posłów obrany ponownie Biskup Freppel i hrabia Mun, którego wybór Gambettyści dawniéj unieważnili.

W Paryżu otrzymali republikanie wszelkich odcieni 255,001 głos, monarchiści 32,917 głosów. 78,420 głosów republikańskich oddali radykali i nieprzejednani; z tych znowu jest 39,914 głosów charakteru p. Clémenceau, występującego przeciw gwałtownéj rewolucyi, a tylko 16,583 głosy padły na prawdziwych rewolucyonistów, z których żaden nie został wybranym.

Z dzienników paryzkich Temps cieszy się z porażki monarchistów; Pays wyszydza zwycięztwo Gambetty; National nazywa tegoroczne wybory płodem poronionym i nie wierzy, żeby się nowa większość stała silną podporą rządu.

Z głośnych bonapartystów przepadli we wyborach: Echassérieux starszy, Abatucci, książę Padwy, Sarlande, Ganivet, Niel, Haetjens, Berger, baron Larrey; Rouher i Robert Mitchell już naprzód dali za wygraną. Z monarchistów właściwych nie wybrani ponownie: Keller w Belforcie, Anisson Duperron w Yvetot, książę Harcourt w Falaisse, de Valfons w Alais, Trubert w Moissec, de Lachoucette w Briey. Z republikanów ponieśli klęskę: Bardoux, były minister oświecenia i autor wniosku o przywrócenie wyborów za pomocą list, w Clermont; Jenty, właściciel dziennika Frence, w La Roch-sur-Yon; Beaussire we Fontenay; de Jancé w Lendéac; Léon Renault w Corbeil i Gérard w Pontoise. Paweł Cassagnac zwyciężył w Miraude, a hrabia Mun w Pontivy. Baron Haussmann w Lesparre, Dréolle w Blaye muszą się poddać ściślejszym wyborom. Ministrowie i podsekretarze stanu, którzy wystąpili jako kandydaci, zostali wszyscy wybranymi, oprócz p. Girerd, który ma małe widoki zwycięstwa w ściślejszych wyborach; mianowicie zwyciężył Constans w Tolozie przeciwnika swego, mera Castelbon. W Oranie przyjdzie do ściślejszego wyboru między antisemitą Cély, a p. Etienne. Najdotkliwszą stratę ponieśli monarchiści przez ubytek Kellera. Bonapartyści zaś ponieśli prawdziwą klęskę sedańską w Dordogne, Haute-Goronne, Aveyron, Calvados, Pas-de-Calais, w których to okręgach utracili 11 krzeseł poselskich.

Na zapowiedzianą zemstę za klęskę w Charonne nie długo kazał Gambetta czekać; ściga on krzykaczów owych, którzy mu tyle krwi napsuli, w norach ich, zupełnie tak, jak był zapowiedział. Prefekt policyi przygotowuje projekt do ustawy, którą przedłoży Izbie zaraz na początku przyszłéj kadencyi: projekt ten będzie sie domagał oczyszczenia stolicy ze wszystkich karanych już zbrodniarzy, gospodarzy kobiet publicznych i wszelkich podejrzanych indywiduów. Zadanie to olbrzymie i z pewnością dla Paryża korzystne, lecz do pewnego stopnia komiczne, jako podjęte przez człowieka, który osławioną amnestyą wyrzutków społeczeństwa sam pod sobą dołek wykopał.

— Ajencya Havasa donosi z Oranu, że rząd francuzki rozpoczął pertraktacye z marokańskim, celem zapobieżenia wszelkim starciom w razie operacyi wojennéj.

BELGIA.

* Szkoły rządowe. Jaki duch wieje w szkołach rządowych w Belgii, pokazuje się z następującego ustępu, wyjętego z dyktatu, jaki pisali uczniowie w szkole w Mons na egzaminie z dnia 30 czerwca rb.

Człowiek zależy tak samo, jak zwierzę i roślina od klimatu i fizycznych warunków okolicy, którą zamieszkuje. Chociaż inteligencya i własna wola dawają nam pewną przewagę i wyższe przymioty, to jednak jesteśmy i pozostaniemy płodami naszego planety. Przykuci do jego powierzchni jak zwierzątka widziane tylko za pomocą mikroskopu, zależni jesteśmy od jego poruszeń i podlegamy jego prawom. A nie tylko przeciętny człowiek, ale i całe społeczeństwo musi się co do pochodzenia swego tworzyć według praw ziemi, na któréj żyje, musi w wewnętrznéj organizacyi swojéj wykazywać niezliczone objawy ogólnego obrazu przyrody, rzek, mórz i powietrza. Pierwsze fakta, o których opowiadają dzieje, dają się wytłomaczyć na podstawie położenia geograficznego okolicy, w których się odbywały. Powiedzieć nawet można, że początkowy rozwój ludzkości zależny był od gór, dolin i rzek naszéj ziemi. Wielki pewien geograf naszego wieku zwykł był mawiać, że ziemia wypielęgnowała ducha ludzkości, i że człowiek jest duszą ziemi. Nie wynosząc się dumnie po nad ziemię, która nas utworzyła, możemy powiedzieć, że ludzie, którzy powstali bez świadomości, są obecnie najczujniejszymi czynnikami w dziejach ziemi.

ANGLIA.

* Referent Standarda w Hadze miał w zeszły piątek rozmowę z dr. Edwardem Nathanem, dwojga imion Ganzem, jeneralnym sekretarzem, „międzynarodowego stowarzyszenia robotników", które się zawiązało na kongresie rewolucyjnym, niedawno w Londynie odbytym. Ganz oświadczył referentowi, że nie przybył do Holandyi w celu propagandy rewolucyjnéj, bo to nie byłoby warto. Nie dążymy wcale do pozyskania współdziałania ludu holenderskiego. Holendrzy zadowoleni są z obecnego rządu swego: otóż wszystko czego sobie życzymy. Staramy się uszczęśliwiać narody przez usunięcie tych rządów — czy one są monarchiczne, czy republikańskie, czy cesarskie — które tylko o sobie myślą, a nie o dobru poddanych." — „Lecz cóż dacie narodowi w zamian za rząd usunięty?" — „Wolność ograniczoną prawami natury." — „Czy prawda, że pan na kongresie socyalistycznym londyńskim znanym byłeś pod numerem 22?" — „Tak, lecz nie pojmuję, zkąd się dzienniki o tém dowiedziały. Było to największą tajemnicą, i chyba który członek kongresu ją zdradził." — „Był to więc szpieg." — „Oczywiście; był tam, podług mego przekonania, dwu szpiegów, nie policyjnych, lecz przysłanych przez bonapartystów, którzy popierają nas potajemnie w nadziei, że lud francuzki rzuci się w ich ramiona, gdy rewolucya wybuchnie." — „A czemu ich kongres wpuścił?" — „Bo nam nie mogli szkodzić. Kongres tak znakomicie był zorganizowany, że nikt nie mógł być dla niego niebezpiecznym. Obradowaliśmy w domu o czterech wyjściach; każdy członek kongresu otrzymał dopiero na godzinę przed otwarciem obrad kartę wstępną; odebrawszy ją, był zobowiązany iść za tym, który mu ją przyniósł. Nie było sposobności do rozmowy z kimkolwiek. Gdy wszyscy członkowie byli zebrani, zamknięto drzwi domu, a my pozostaliśmy tam przez pięć dni i pięć nocy. Gdy się kongres skończył, odbyliśmy walne zebranie i oznajmiliśmy publicznie, co nam się podobało. Tym dwom szpiegom wolno było słuchać dyskusyi ogólnéj, lecz do komisyi ich nie dopuszczono." — „Powiedziałeś pan, że nie chcecie tu robić propagandy; jakiż więc cel pańskiego tu pobytu?" — „Przybyłem tudotąd przedewszystkiém dla używania kąpieli morskich w Scheveningen, lecz także dla własnego bezpieczeństwa. Nie mam żadnego posłannictwa; chcę tylko zażywać spokoju przez czas niejaki. Po dwu miesiącach wrócę do Ameryki. Żałuję jednak, iż pobyt mój w Holandyi stał się jawnym. Być może, że gdy po kilku tygodniach zajdzie co ważnego w Niemczech, policya poweźmie podejrzenie, że ja byłem tego sprawcą. Popsułoby mi to ferye. Zresztą nie mam się czego obawiać; nie uczynię bowiem nic takiego, coby mogło dać powód rządowi niderlandzkiemu do wydalenia mnie, lub uwięzienia."

Tyle referent. Czy zwierzenia Ganza są szczere, o tém można wątpić.

TELEGRAMY.

Carogród, 24 sierpnia. Porta upoważniła urzędnika ministerstwa skarbu, Effendego Narifa, do przywitania i przyjęcia Bourkego i Valfreja.

Waszyngton, 24 sierpnia, godzina 8 minut 30 rano. Prezydent spał bardzo dobrze i spożywa płynne pożywienie z większym apetytem; injekcya niepotrzebna.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Jan Jurgowski stawał w tych dniach przed tutejszą II izbą sądu ziemiańskiego, oskarżony o rzekome przekroczenie ustaw kościelno-politycznych w czterech przypadkach. Skazano go za to na 20 mk. kary lub 2 dni więzienia. Księdzu J. zarzucano, iż w kaplicy domowéj p. Chłapowskiéj w Sowińcu sprawował trzy razy sakrament chrztu św. i raz sakrament małżeństwa.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 25 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował zwyczajnego profesora dr. Huberta Janiczka w Pradze zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego uniwersytetu strasburgskiego.

† **Dr. Leon Czaplicki,** nauczyciel wyższy gimnazyum inowrocławskiego zmarł przedwczoraj nagle. Zmarły obchodził w dniu 9 maja r. b. 25-letni jubileusz swego urzędowania. R. i p.

* **Do jakiego stopnia brutalności** dochodzą ludzie w dzisiejszych czasach, świadczy fakt, jaki zaszedł przedwczoraj na Śródce. Kowalowi i właścicielowi domu umarł syn, mający lat 18. Z frasunku podchmielił sobie czuły ojciec, a powróciwszy do domu, ustawił zwłoki zmarłego syna przy piecu i począł mu zadawać pytania. Nie otrzymując na nie żadnéj odpowiedzi, począł trupa policzkować i włóczyć po pomieszkaniu. Skoro się policya o tém dowiedziała, zabrała trupa i przeniosła go do kostnicy miejskiego szpitala.

* **Wakujące posady nauczycielskie:** Z dniem 1 października r. b. pierwsza posada nauczycielska przy szkole katolickiéj w Starym Trzcielu, z pensyą 800 marek w gotówce i z użytkiem roli, obejmującéj 1 ha, 61 a. i 60 m. kw., obok wolnego pomieszkania i opału; natychmiast jest do zajęcia trzecia posada przy szkole katolickiéj w Wrześni z pensyą 880 mrk. w gotówce obok wolnego pomieszkania i 75 mkr. wynagrodzenia za opał; z dniem 1 listopada zawakuje druga posada przy szkole katolickiéj w Opalenicy z pensyą 788 mrk. w gotówce oraz użytkiem z ogrodu wartości 62 marek obok wolnego pomieszkania i opału; od 1 października posada przy szkole katolickiéj w Drobninie w powiecie wschowskim, z pensyą 750 marek w gotówce obok wolnego pomieszkania i opału; od 1 listopada posada trzecia przy szkole symultannéj w Mieszkowie w powiecie pleszewskim, z pensyą 800 marek w gotówce wraz z wynagrodzeniem za pomieszkanie w ilości 60 marek i wynagrodzenia za opał w ilości 72 mrk.

* **Należący** do królewszczyzn Młyn Opacki w Koronowie ma być na 12 lat wydzierżawiony w terminie, wyznaczonym na 12 września rb. w rejencyi bydgoskiéj. Najmniejszy czynsz wynosi 7000 marek — kaucyi potrzeba 3500 marek, a majątku winien dzierżawca posiadać 50,000 marek.

* **Egzamin** abituryentów gimnazyum leszczyńskiego ma się odbyć dnia 1 września.

* **Dla odstęplowania** zagranicznych papierów wartościowych, zaprowadzonego na mocy ustawy z dnia 1 lipca rb. wyznaczono w W. Ks. Poznańskiém następujące urzędy stęplowe: główne urzędy poborowe w Poznaniu, Bydgoszczy, Lesznie, Międzyrzeczu, główny urząd celny w Inowrocławiu i urzędy poborowe w Gnieźnie, Mogilnie, Środzie, Wrześni, Kępnie, Krotoszynie, Ostrowie, Pleszewie, Pile, Szubinie, Wągrówcu, Kościanie, Rawiczu, Śremie, Międzychodzie, Grodzisku, Wolsztynie, Czarnkowie, Rogoźnie i Szamotułach. Główny urząd poborowy w Poznaniu jest upoważniony stale do przyjmowania papierów tych do odstęplowywania — inne urzędy do dnia 29 grudnia rb. Odstęplowanie rozpocznie się dnia 1 września.

* **W obwodzie** rejencyi bydgoskiéj otwarte zostało wczoraj polowanie na kuropatwy, bażanty, cietrzewie, głuszce, przepiórki i jarząbki; polowanie na zające otwarte zostanie w dniu 12 września.

* **Z nad granicy** Królestwa Polskiego donoszą do Bromb. Ztg o strasznem morderstwie. Włościanin w D., mający z pierwszego małżeństwa dorosłe już dzieci, ożenił się po raz wtóry z młodą dziewczyną. Dzieci a mianowicie syn najstarszy, obawiały się, że poniosą przez to małżeństwo swego ojca znaczny uszczerbek w majątku; pierworodny ów syn więc postanowił tak ojca jak i macochę zgładzić ze świata. Gdy rodzice w niedzielę udali się do kościoła, zaczaił się na nich z nabitą fuzyą, oczekując ich powrotu. Gdy wóz nadjechał padły strzały, wskutek których macocha natychmiast ducha wyzionęła, ojciec zaś został ciężko ranny. Morderca zaś stawił się dobrowolnie do sądu.

* **Król walców,** Jan Strauss obchodzi w tych dniach pięćdziesięcioletni jubileusz swego pierwszego walca. Na początku sierpnia roku 1831 skomponował sześcioletni podówczas Jan Strauss pierwszego walca (Poniedziałkowy Kuryer Warszawski podaje tekst tego utworu.) Od owéj odległéj pory powstało 398 nowych kompozycyi do tańca! Oprócz tego w ciągu ostatnich lat dziesięciu „król walców" napisał siedm oper, wszędzie gorąco przyjmowanych.

* **Skarb** znaleziono niedawno w Kodniu na Litwie, prasiedzibie książąt Sapiehów. Krążyło tam od dawna podanie, że pod starym pałacem znajduje się skarb zakopany. Teraźniejszy właściciel Kodna, hr. Ledóchowski, począł kopać i odkrył podziemną galeryą na przestrzeni od pałacu do kościoła i znaleziono w zagłębieniu skarb rzeczywisty — kilka tysięcy butelek węgrzyna mchem poważnego, albowiem wino obliczają na 100 lat przynajmniéj!

* **Czwartą misyą katolicką w Szwecyi** urządzono w Gefle, jedném z największych i najwięcéj zwiedzanych portowych miast Szwecyi, liczącém przeszło 20 tysięcy mieszkańców. Dnia 27 bm. poświęcono tam piękną gotycką kaplicę, wybudowaną staraniem apostolskiego wikaryusza ks. G. Hubera. Kaplica obejmuje 170 miejsc do siedzenia, jest 69 stóp długa, 30 szeroka, a 39 wysoka.

* **„Fides"** Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie, o którym wczoraj wspominaliśmy, pośredniczy w kupnach i sprzedażach ziemiopłodów i surowych produktów, jako téż wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich: udziela dokładnych informacyi co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w transakcyach zrealizować dadzą; uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych; dostarcza potrzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek. Załatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich. Poruczone interesa wykonane zostaną szybko, sumiennie i z fachową akuratnością. Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą zasięgnąć można na listowne zapytanie. Telegramy, listy i przesyłki adresować należy: „Messrs F. Karol & Co. 44, St. Lawrence Road, Brixton, London S. W."

---

u tego dowcip i ironia przeważa, tamten gniewem i oburzeniem walczy. Któren zaś z nich miał racyą?... na to rozkwit literatury romantycznéj jeszcze za życia obu antagonistów stanowczą dał odpowiedź.

Autor Czarnieckiego i Ziemiaństwa nigdy się jednak przekonać nie dał, i na tym gruncie niezłomnego klasycyzmu do końca pozostał. Znać to jeszcze, gdy w ośmdziesiątym roku życia swego, pisząc odę na cześć zmarłego Osińskiego, posuwa się do tyla w przesadzie niezmiennego zawzięcia, iż upomniawszy młodzież, że mylną idzie drogą (a pamiętajmy, iż to pisze w 1853 roku, a więc już w kilkanaście lat po „Panu Tadeuszu" i wszystkich arcydziełach romantycznéj szkoły), każe jéj cienie Osińskiego wprzódy prosić o przebaczenie, bo inaczéj:

Gdy przeszłości bluźnisz jeszcze,
Możesz mieć mówce i wieszcze,
Osińskiego mieć nie będziesz.

Ten sam ton przemawia także w wierszu do Zofii Przewłockiéj, przepisującéj Czarnieckiego, gdzie znowu zgromiwszy należycie „brednie, duby i mamidła" nowoczesne, kończy temi słowy:

Chlubniéj być głupcem z Homerem, Wirgilim,
Niźli geniuszem tych czasów.

A przecież z licznego grona mistrzów znienawidzonego przezeń romantyzmu, znalazł się jeden, któremu Koźmian przebaczył zupełnie. Czy to w skutek dawnéj, bo przez kilka pokoleń trwającéj zażyłości Koźmianów z domem Korwinów-Krasińskich, czy to dla stałego, wiernego konserwatyzmu autora Psalmów i Przedświtu, czy wreszcie dla niezrównanéj szlachetności młodego wieszcza, pokochał stary kasztelan młodego Zygmunta Krasińskiego, a pokochał sercem i duszą. W zbiorze, który mamy przed oczyma, świadczą o téj pięknéj harmonii owych dwóch dusz, tak do siebie pozornie niepodobnych, a tak blizkich jednaką szlachetnością, cztery ulotne wiersze Koźmiana do Krasińskiego. Z tych drugi, najpiękniejszy, służyć może za najsilniejszy argument przeciw tym, którzy u Koźmiana brak nuty rzewnéj i serdecznéj upatrują. Kiedy Zygmunt w rozterce myśli i uczucia tęsknie, Koźmiana pyta:

Czemuż mistrzu masz siwiznę,
Stokroć młodszą méj młodości?

i sam tę dla siebie bolesną znajduje odpowiedź:

Boś za młodu znał ojczyznę,
A ja tylko proch jéj kości!

wtedy rozrzewniony starzec śle mu w odpowiedzi gorące słowa otuchy w owym ślicznym wierszu, którymby się każden skończony romantyk pochlubił, gdyby się nań zdobyć potrafił, i w ciągu którego myśl pokrzepienia stroi w tę cudownéj prostoty strofę:

Ach! krzep się, duszy niech cię wspiera siła,
Osierocony, nie jesteś sierotą;
Ostatnie dziecię, co matka powiła,
Jest starszych braci pieszczotą.

Wiersz ten kończy się szczytném uznaniem Krasińskiego:

Wieszczu! z twych trenów smutku i żałości
Niechaj odległa potomność uznaje,
Jakiéj ta matka godna jest miłości,
Co takich synów wydaje.

Im daléj w lata, tém częściéj trąca Koźmian w tę nutę serdeczną lub rzewną, już to, gdy kładzie „Napisy pod wizerunki znakomitych rodaków," już gdy w „Pieśni dziada z Piotrowic" (rodzinna wieś kasztelana), odzywa się do synowéj z tak czułemi wyrazy, że aż prawie w czułostkowość Karpińskiego wpada, czy wreszcie w krótszych wierszach do przyjaciół, tak do Wężyka, jak do Andrzeja Zamoyskiego, a zwłaszcza do jenerała Morawskiego, z którym go nawet owa słynna utarczka literacka poważnić nie mogła i któremu przyjaźni do grobu dochował.

Pomijamy epigramata pełne męzkiéj ironii i siły, które niegdyś powtarzane z ust do ust całą obiegały Polskę, pomijamy bajki, w których forma nie zawsze dorównywa treści, ale gdzie treść zawsze bogata, i wspomnimy już tylko o tym nadobnym a pokornym wierszu, noszącym tytuł: „Stary parafianin rymokleta do swego pasterza," gdzie sędziwy wieszcz, czując, „że się przybliża kres jego żywota," prosi o ten skromny a tak rzewny nagrobek:

Tu leży starzec, Bóg mu lat przyczynił,
Czcił Boga, kraj swój kochał, ludziom nie zawinił.

I dla tego to właśnie, nie mówiąc już o interesie historyczno-literackim, zbiór ten uważamy za bardzo cenny, bo młodzież nasza może z tych wierszy, choć czasem formą, rodzajem a nawet zapatrywaniami smaku dziś niezwykłych, czerpać nie tylko wzory stylu i języka, ale i poczciwe przykłady jak „Boga czcić i kraj swój kochać" należy.

Podziękować nam zatém w końcu przychodzi rodzinie Kajetana Koźmiana, która znów liczne swoje zasługi na polu literatury ojczystéj tak pięknie zatwierdziła wydawnictwem, w którém wnuk — znany i ceniony publicysta — dzieła dziada-poety, stryjowi swemu a pierwszemu wiekiem, urzędem i zasługą z pisarzy wielkopolskich poświęca.*)

*) Wiersze Kajetana Koźmiana wyszły w osobnéj odbitce w drukarni Czasu.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 26, sierpnia, św. Zefiryna m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 1. Zachód o godzinie 7 minut 2.

Długość dnia 14 godzin 1 minutę.

Wypadki historyczne. 1601 Pobicie Szwedów pod Rygą. — 1733 Otwarcie sejmu elekcyjnego.

Z dekanatu grodziskiego. W Granowie odbyła się misya, która rozpoczęła się w niedzielę po południu, a skończyła się w środę rano. Gorliwy i niestrudzony w pracy ks. Chwaliszewski, proboszcz miejscowy, niczego nie szczędził, aby się misya udała. To też lud Boży z całéj okolicy na wieść, że w Granowie odbędzie się misya, spragniony i słowa Bożego i pojednania się z Bogiem, w wielkiéj gromadził się liczbie. Konfesyonały były w oblężeniu, tak, iż kapłani, którzy się zgromadzali codziennie w liczbie 15, od rana do późnego wieczora słuchali spowiedzi św., tak iż nikt bez pojednania się z Bogiem nie odszedł. Wiadomą jest rzeczą, ile to owoców dawniéj przynosiły misye, jest więc nadzieja, że i misya granowska, choć tylko krótki czas trwała, bez błogich nie zostanie skutków. Jak słychać, ma się w dekanacie więcéj odbyć misyi i to w Wielichowie i Kembłowie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Toruńskie Towarzystwo** „Copernicus Verein" wydaje ciągle (u E. Lambecka) swoje Mittheilungen. Obecnie ukazał się trzeci zeszyt, zawierający (przekład Curtzego) rozprawy Favary o uniwersytecie padewskim za czasów Kopernika; daléj Bendery poszukiwania archiwalne, tyczące się rodziny naszego astronoma; wreszcie rzecz o stósunku narodowości polskiéj do niemieckiéj w Toruniu w XV w.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 sierpnia.

BAZAR. Panie dr. Szturmowa z Kalisza, Trzcińska z fam. i Kryszka z Królestwa Polskiego, Duszyński z żoną z Czachurek, hr. Poniński z Wrześni, hr. Żółtowski z Nekli.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 25 sierpnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 56,60 marek, sierpień 56,60, wrzesień 55 10, październik 53,20, listopad 52,20, grudzień 51 80, kwiecień-mai 52,90.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 25 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn 101,—. 5% powiatowe obligacye 106,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 55,50. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3½% oblig. długu państw. 99, —. Marchijsko-pozn. 34,25. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 108,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 104,— Austr. noty bankowe 174,20, Polskie likw. listy 58,20, Rosyjskie bankowe noty 219,10 marek.

Bydgoszcz 24 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica staléj, jasno-ciemna 200–210 pł., ciemniejsza i szklista 215—225 poślednia 185–195 płac.

Zyto spok., krajowe piękne 170—172 płac., poślednie 165—168 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 płac., wielki 140–150 płc., drobny 140—15o płc.

Owies 150—160 płc.

Groch wrzący 180–200, na paszę 170–175.

Okowita za 100 litr. a 100% 60, – pł.

Wrocław 24 sierpnia 1881.

Zyto (za 2000 funt.) wyżéj wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziano —.— żąd. i płc., sierpień 173,— żąd., sierpień-wrzesień 171,— płc., wrzesień-październik 169,— płacono, październik-listopad 167, – żąd., —.— płac., na listopad-grudzień 163,— żąd., na kwiecień-maj 163 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 218 żąd., na sierpiec-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 218 płac.

Owies. Wypowiedz. —.— cent., na sierpień 131 żąd., sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 128,— żąd., na listopad-grudzień 132 żąd., kwiecień-maj 137 żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień —,—, sierpień-wrzesień 260 żąd., 256 pł.

Oléj rzepiowy stale, wypow. —— cent., w miejscu 55,50 żąd., —,— płac., sierpień 55,— żąd., —,— płc., sierpień-wrzesień 54,50 żąd., wrzesień-październik 54 żąd., —,— pł., październik-listopad 54,50 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 54,75 żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 55,25 żąd., — płac., kwiecień-maj 55,50 żąd.

Okowita słabéj, wypowiedziano 5000 litrów, w miejscu —,— płacono, sierpień 57—56,70 płac., sierpień-wrzesień 55,80 płacono, wrzesień-październik 54,— żądano, październik-listopad 52,50 płacono, listopad-grudzień 52.10 płacono, styczeń-luty —.— płc., luty-marzec —,— pł., marzec-kwiecień — pł., kwiecień-maj 52,50–70 pł., na maj-czerwiec 53,50 pł.

Cena wypowiedziana na 25 sierpnia: żyto 172, – marek, pszenica 218,— m., owies 131.— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 55,—, okowita 57,— mrk.

Ceny targowe z dnia 24 sierpnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	22	30	22	10	21	90	21	60	21	10	29	60
„ żółta	21	60	21	40	21	20	21	—	20	80	20	60
Żyto	17	20	16	80	16	60	16	40	16	20	16	–
Jęczmień	15	—	14	80	14	20	13	80	13	20	12	40
Owies stary	15	—	14	20	13	20	12	60	12	20	11	60
„ nowy	13	20	13	—	12	80	12	60	12	40	12	—
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	25	—	24	—	22	75
Rzepik zimowy	„	24	50	23	50	22	—
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Lnica	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33–36–40–46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35–45–53–60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,40–7,50 m. obce 7.10–7,30 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siemię lnianego za 50 kil. 9,30–9,50 m., obce 8,50–9,20 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil., żółty 11.30–11,80–12.50 m. niebi. 11.00–11.60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25–26–29.

Berlin, 24 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200–241 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 231,0; na sierpień wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 231,5–233 na październik-listopad płacono 226,0–226,5; na listopad-grudzień płacono 225–225,5; na grudzień-styczeń —,—; na kwiecień-maj płac. 226,5–223.—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Cena przeciętniowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 182–187 według jakości; na miesiąc bież. pł. 182—182,5–182 na sierpień-wrzes. płacono —,—; na wrzesień-październik płc 176–175,5–176.5; na październik-listopad płac. 171,5—171–172; na listopad-grudzień płac. 168,5–168–168,5, żąd. —; na kwiecień-maj płac. 165,5–166–166,5 Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145–190 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140–175 według jakości, na miesiąc bieżący nom. —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 143.5 żąd. —,—; na październik-list. pł. 145–144; na listopad-grudzień pł. 146,5 do 145,5; na kwiecień-maj płc. 148,5–148.25. Wypowiedziano —— ctr. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa — mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 146–147 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170–186 według jakości.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 56,6 żąd. —; na sierpień-wrzesień i na wrzesień-październik płacono 56.6, żąd. —; na październik-listopad płacono 56,8, żąd. —; na listopad grudzień płac. 57,—, żąd. —; kwiecień-maj płacono 57,1–77,2 na maj-czerwiec płacono —.—. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 59,8, w miejscu z beczką płacono — mrk., na miesiąc bieżący płacono 60,1–59,8; na sierpień-październik pł. 58,9–58,4–58,6 na wrzesień-październik płacono 56.5–56,2; na październik-listopad płacono 55.4–55,1–55,2; na listopad-grudzień płacono —,—, żądano —; na grudzień-styczeń płacono —,—; na marzec-kwiecień płc —,—; na kwiecień-maj płac. 54,7–54,5–54,6 Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena wypowiedziana 60,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 24 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 220–232 mrk, średnia —,— m., białą 220–235 mrk., wilgotne —,— mrk., na sierpień płacono 235,— mrk., na sierpień-wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik płac. i żąd. 227,0–228,0 mrk., na październik-listopad płacono —, mrk., na kwiecień-maj płc. 224—225,5 m.

Zyto stale, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 170 do 182. rosyjskie 170–181 mrk., na sierpień płc. 184,— mrk., na wrzesień-paździer. płac. 172,5–173 mrk., na październik-listopad płacono 169,—, żąd. — m., na kwiecień-maj płacono 163,5 mrk.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu 153–160 mrk., średni — mrk., do paszy —,— mrk., węgierski — mrk, Chevalier —,— płc. m.

Owies stale, za 1000 kilogram w miejscu 155–162 marek, nowy 150–154 m.

Oléj rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 53,0 marek, na sierpień żąd. 57,5. pł. — mrk., na sierpień-wrzesień żąd. —,— marek, na wrzesień-październik żądano 57,— marek, na październik-list. żąd. 57, na listopad-grudz. żąd. 57 m., na kwiecień-maj żąd. 57,5, płac. —.— mrk.

Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,5 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na sierpień płac. 58,7, żąd. —,— m., na sierpień-wrzesień płc. 57,8–58,3 mrk., na wrzesień-październik płac. 55.8–56 mrk., na październik-listopad pł. 54,8–55, na listopad grudzień płc. 53,8–53,9 mrk, na kwiecień-maj pł. i żąd. 54–54,2 m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 25 sierpnia 1881. Kursa końcowe. 25 sierpnia

Pszenica stalé:		**Kapitały.**	
wrześ.-paźd.	235,—	Galic. akc. k.	142,50
kwiecień-maj	228,—	Pr. consol. 4%	102,—
Zyto wyżéj		Pozn. listy z.	100,60
sierpień	185,50	Pozn. listy rent	101,—
wrz.-paźdz.	179,—	Austr. banknoty	174,30
kwiecień-maj	168,50	Austr. renta złota	81,60
Oléj rzep. stale		Austr. losy 1860.	127,25
wrz.-paźdz.	56,80	Włochy	91,
kwiecień-maj	57,40	Amerykany	—,—
Okowita stale		Rumuny	103,75
w miejscu	60.20	Ros. banknoty	218,25
sierpień	60,50	Ros.-ang. pożyczki	91,10
sierp.- wrzes.	58,90	Pol. 5% list. zast.	66,75
wrz.-paźd.	56,50	Pol. lik. l. zast.	58,30
list.-grudzień	54,40	Kredyty	633,50
kwiecień-maj	54,80	Kolej państwowa	626,—
Owies		Lombardy.	259,—
wrzesień-paźd.	145,—	Usposob słabo.	
Wypow.-żyta wsp.	600,—		
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 25 sierpnia 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale		**Olej rzep.** słabo	
lipiec-sierpień	—,—	na jesień	57.25
na jesień	233,—	na wiosnę	58,—
na wiosnę	227,—	**Okowita** stale	
Zyto stale		w miejscu	58,50
lipiec-sierpień	186,—	sierpień	58,60
na jesień	175,—	wrzesień-paźd.	56,—
na wiosnę	165,—	na wiosnę	54,30
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	267,—	na jesień	8,—

Ostrzeżenie.

Od niejakiego czasu pojawiają coraz częściéj w handlu, zwłaszcza w W. Ks. Poznańskiém, **papierosy** i tytuń z nadzwyczaj zręcznie podrobioną marką i firmą moją

Sulima F. L. Wolff w Dreźnie.

Będąc odpowiedzialną za dobroć wyrobu z fabryki mojéj, śledziłam pilnie falsyfikaty i udało mi się wykryć dwóch fałszerzy, którzy w wyrafinowany sposób fałszowali i towar i etykiety. Obydwóch oddałam Królewskiéj Prokuratoryi w Poznaniu, która ich za fałszerstwo przykładnie ukarała.

Prócz tego są i tacy, którzy tylko nazwę papierosów, a przytém etykietę i pakunek naśladują łudząco podobnie do nazwy, etykiety i pak nków papierosów mojéj fabryki, opuszczając tylko zręcznie markę i firmę moję: **a niektórzy kupcy tak w Poznaniu**, jak i na prowincyi **falsyfikaty także** za prawdziwe wyroby z **fabryki mojéj** sprzedawać **się ośmielają, za co** kilku takich p. kupców **także już jest oskarżonych.**

Widzę się przeto zmuszoną prosić Szanowną Publiczność, aby na moję markę fabryczną

Sulima

i na firmę moję (1573)

F. L. Wolff w Dreźnie

łaskawie baczyć raczyła.

Zwracam zarazem na to uwagę, że jedynym jeneralnym ajentem na W. Ks. Poznańskie i Prusy Wschodnie i Zachodnie jest pan

S. Żychliński,

kupiec w **Poznaniu**, który ma ciągle wszystkie gatunki wyrobów moich w znacznym zapasie na składzie, i upraszam Szanowną Publiczność z tych trzech prowincyi, aby w wszelkich prawach dotyczących fabryki mojéj udawała się wprost do p. **Żychlińskiego w Poznaniu**, gdzie rzetelnie i spiesznie obsłużoną i poimformowaną zostanie.

Drezno, w sierpniu 1881.

Sulima F. L. Wolff

Fabryka tytuniu i cygaret.

Farbiernia artystyczna i pralnia chemiczna
(założona 1848 roku)
A. Sieburga
Chwaliszewo 76. palc Wilhelmowski 14.
poleca się Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj na nadchodzący sezon jesienny do wykonywania wszelkich prac w zakres ten wchodzących, przy znanem, najlepszem wykonaniu. (1353)
Wielebnemu Duchowieństwu polecam się przedewszystkiem do czyszczenia i farbowania przyborów kościelnych w każdym rodzaju, daléj rewerendy i t. p.

Aukcya źrebic.

W sobotę dnia 27 sierpnia rb. w południe o godzinie 11½ sprzedanych zostanie **w ujeżdzalni oficerskiéj przed bramą Berlińską w Poznaniu** przez odnośnie stowarzyszenie akcyjne 40 litewskich młodych źrebic. Przed południem wspomnianego dnia można źrebice te tamże obejrzeć. (1473)

v. Kotze, koniuszy krajowy.

3 loterya Badeńska.

Główne wygrane wartości 60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 10,000, 9,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000, marek i t. d. (1548)

Ciągnienie 4 klasy 10 września.

Losy do odnowienia 2 marki, dla zamiejscowych z franco odesłaniem 2,15. mrk.

Losy po 8 marek dla zamiejscowych z franco odesłaniem 8 15 mrk. poleca

księgarnia Merzbacha w Poznaniu.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane ozyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1537)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Knoty praktyczne

z chemicznym pływakiem do wiecznéj lampy

polecam Szanownemu Duchowieństwu. Takowe są w używaniu w parafiach: Zbąszyń, Ostroróg, Ceradz Dolny, Budzyń, Wutryny Z. Pr., Bienkowice p. Raciborz, Hochheim p. Erfurt, Lutom, Goniembice, Rosko, Psarskie, Münster Arcykapłan Neu, Hasede Nadreńska prow. Tum koloński, Liebenberg Hanower, Osnabrück, Winnagóra, Biezdrowo, Wolsztyn tamże u Sióstr Miłosierdzia itp. wszędzie ku zupełnemu zadowolnieniu. (1561)

A. Żołnierkiewicz, Zbąszyń.

Pensya katolicka

w Kościerzynie (Berent W|Pr.)

blisko stacyi kolejowéj Hochstüblau,
połączona z szkołą wyższą i selektą dla panien, z wykładem języka pol., niem., franc., ang. i włoskiego. Opłata roczna 360 m. Bliższych wiadomości udzieli przełożona domu **Łaszewska.** Kurs nauk rozpocznie się 6 września. (1567)

Na dniu dzisiejszym otworzyłem w **KRUŚWICY przy Rynku** (1557)

Handel towar. kolonialnych, wina, cygar itd.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa ze strony miejscowych i zamiejscowych Obywateli, z méj strony zapewniam o jak najrzetelniejszéj usłudze.

Stanisław Skowroński.

Sprzedaż tryków

z zarodowéj owczarni (1572)

Gross-Böhla-Ottorowskiéj

rozpocznie się dnia 1go września rb.

Sasse z Ottorowa p. Szamotuły.

Do sprzedaży komisowéj

kościelnych figur z piaskowca, gipsu itp. poszukuje się w **Poznaniu** zupełnie pewnego katolickiego składu. (1570)

Łaskawe zlecenia uprasza przesyłać pod adr.

A. Schön,

Wrocław, Fränkelplatz 8.

Podpisany sprzedaje rozmaite przedmioty, które z sobą przywiózł z Japonii. (1571)

Oton Witt, majtek.

Kołobrzeg, Strand. Str. 6.

Dwa meblowane pokoje

do wynajęcia, **Wilhelmowska ulica nr. 11.** (1568)

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka egzamin., bardzo muzykalna, mogąca udzielać zarazem lekcye **klasycznego śpiewu,** nauczycielka **Francuska** władająca dobrze **językiem angielskim** i **bona Angielka.**

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 5. (1564

Do wydzierżawienia jest

cukiernia

z wszelkiemi przyborami, wraz z **ogrodem** i **kręgielnią.**

Bliższe szczegóły u **Kamińskiego** w **Trzemesznie.** (1566)

Organista

bezżenny, z dobrem świadectwem, praktyczny w swym zawodzie, 8 lat na parafii, obecnie po ukończnym kursie u p. Dembińskiego w Poznaniu, także znający się dobrze na gospodarstwie, życzy sobie przyjąć korzystną posadę zaraz lub od 1 października r. b. Bliższe wiadomości udzieli p. **Dembiński, dyrektor muzyki w Poznaniu.** (1574)

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnem po następujących cenach hurtownwch sprowadzą:

KAWY

10 f.	Afryk. perł. Mocca M	7,50
10 „	najlepszéj Maracaibo „	8 75
10 „	Ima Guatemala „	9.25
10 „	wybornéj perł. Santos „	10,—
10 „	delik. Plant Ceylon „	10,75
10 „	najwyborniej. z Jawy „	12,—
10 „	prawdz. Arab. Mocca „	13,—

HERBATY

4 f.	wybornéj Congo M.	6,50
4 „	delikatnéj Souchong „	8,—
4 „	najlepszéj cesarskiéj „	9,50
4 „	najwyborniejszéj Mandarin Pecco „	12,—
4 „	w dobrym gatunku czystego bezolejkowego proszku Cacao „	9,—
	najlepsze holenderskie wiejskie masło kubełek 25 f. „	22,—

Zamówienia w ilości 20 marek i wyżéj przesyła się franko i wolne od cła na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najsumienniéj za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)

Naszem zadaniem jest zupełnie zadowolić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.

Bernhard Wijprecht & Co.
Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

Piękne ananasy i melony

poleca (1503)

S. Sobeski w Bazarze.

Oryginalną **Kostromską i Sandomierską pszenicę** tudzież wszelkie inne gatunki **żyta i pszenicy do siewu** poleca **skład nasion** (1569) **B. Rogalińskiego** w Toruniu.

Pokój meblowany,

frontowy, na parterze przy placu Wilhelmowskim jest natychmiast lub od 1 września r. b. do wynajęcia. Bliższéj wiadomości w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** (1554)

Syna uczciwych rodziców, z wykształceniem szkólnym poszukuje jako (1535)

uczenia.

M. Kudliński,
złotnik i jubiler.
Św. Marcin nr. 66.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.